



ART·BOX
EXPERIENCE

Romantyczny Chopin

— WYSTAWA IMMERSYJNA —

SZKOŁY
PONADPODSTAWOWE

SCENARIUSZ LEKCJI

**FRYDERYK CHOPIN NA EMIGRACJI
– ARTYSTA, PATRIOTA, EMIGRANT**



TYTUŁ LEKCJI:**Fryderyk Chopin na emigracji – artysta, patriota, emigrant****MIEJSCE:** Art Box Experience**GRUPA DOCELOWA:** Szkoły ponadpodstawowe**CZAS TRWANIA:** ok. 60 minut**FORMA LEKCJI:**

opowieść edukacyjna z elementami multimedialnymi oraz praca z kartą pracy

OPIS:

Chopin żył w czasach zaborów i, mimo że opuścił Polskę, jego twórczość – pełna tęsknoty i odniesień narodowych – na zawsze pozostała głęboko zakorzeniona w polskiej kulturze narodowej. Przytłoczony sytuacją polityczną kraju, podjął dobrowolną decyzję o spędzeniu życia poza jego granicami. Osiadł w Paryżu, który stał się najważniejszym ośrodkiem polskiej emigracji. Wiódł tam intensywne życie towarzyskie – w gronie jego znajomych znajdowali się m.in. Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i Cyprian Kamil Norwid. Podczas lekcji uczniowie dowiedzą się, jak wyglądało życie polskiego artysty w Paryżu, jakie relacje łączyły go z innymi wybitnymi postaciami emigracji oraz dlaczego jego muzyka była tak ważna dla Polaków żyjących na obczyźnie. Zastanowią się również nad twórczością Chopina jako wyrazem głębokiego patriotyzmu i wewnętrznego konfliktu między tęsknotą za ojczyzną a życiem wśród europejskiej elity. W części warsztatowej uczniowie skupią się na analizie źródeł historycznych i literackich – m.in. listów, wspomnień oraz fragmentów utworów muzycznych. Lekcja ukazuje Chopina jako twórcę, który potrafił połączyć życie na emigracji z duchową obecnością w ojczyźnie.

CELE LEKCJI:

- Uczeń zna kontekst historyczny Wielkiej Emigracji po powstaniu listopadowym.
- Uczeń rozumie, czym była emigracja polityczno-kulturalna XIX wieku i jak wpłynęła na życie Chopina.
- Uczeń zna związki Chopina z polskimi twórcami epoki romantyzmu

KONSPEKT LEKCJI:

1. Wprowadzenie - dlaczego Chopin wyjechał? Sytuacja Polski pod zaborami oraz rola dworów szlacheckich
2. W drogę, ale dokąd? Podróże Chopina i rozstanie z ojczyzną
3. Podsumowanie
4. Karta pracy

1

WPROWADZENIE - DLACZEGO CHOPIN WYJECHAŁ? SYTUACJA POLSKI POD ZABORAMI ORAZ ROLA DWORKÓW SZLACHECKICH

NARRACJA NAUCZYCIELA – WPROWADZENIE DO LEKCJI:

Zanim rozpoczniemy dzisiejszą lekcję o podróżach Fryderyka Chopina i spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego opuścił Polskę, musimy najpierw zrozumieć, w jakich realiach żył młody kompozytor – a właściwie: czy Polska w ogóle wtedy istniała.

Pamiętajmy – gdy Fryderyk urodził się w 1810 roku, Polski nie było na mapie Europy. Została rozdzielona między trzech zaborców: Rosję, Prusy i Austrię. Warszawa, rodzinne miasto Chopina, należała wówczas do tzw. Księstwa Warszawskiego, a później – do Królestwa Polskiego, formalnie podległego carowi Rosji. Kraj znajdował się pod obcym panowaniem, a każda próba walki o niepodległość kończyła się represjami. W takich warunkach szczególnego znaczenia nabrały dwory szlacheckie – rozproszone po polskich wsiach i miasteczkach, często otoczone starymi lipami, brzoźami i sadem. To właśnie tam pielęgnowano język polski, tradycje, muzykę, literaturę i pamięć historyczną. Dla wielu Polaków dwór był nie tylko domem, ale również ostoją tożsamości narodowej. To tam uczono dzieci historii Polski, grano polonezy i mazurki oraz pielęgnowano wspomnienie o dawnych czasach wolności. Sam Chopin spędzał wiele czasu w takich dworach – choćby w Szafarni, Dusznikach czy Żelazowej Woli. To tam słyszał ludowe melodie, które później przetwarzał i zapisywał w swojej muzyce. Dwór był miejscem, gdzie młody artysta chłonął polskość nie z książek, lecz z życia codziennego.

Dziś na lekcji przyjrzymy się jego podróżom – przede wszystkim tej jednej, najważniejszej – gdy w 1830 roku wyjechał z Polski i już nigdy do niej nie wrócił.

PYTANIA DO UCZNIÓW:

- Jak myślicie czy Chopin wiedział, że opuszcza ojczyznę stałe?
- Dlaczego nie wrócił – z wyboru, czy z przymusu?
- Co zabrał ze sobą – poza walizką?

2

W DROGĘ, ALE DOKĄD? PODRÓŻE CHOPINA I ROZSTANIE Z OJCZYZNĄ

Fryderyk Chopin, choć dorastał w Polsce i dyliżansem odbył wiele podróży po kraju (znajdującego się wówczas pod zaborami), największą część dorosłego życia spędził poza jej granicami. Wyjechał z ojczyzny jako młody człowiek i już nigdy do niej nie powrócił. Emigracja, oddalenie od rodzinnych stron i konfrontacja z obcą kulturą głęboko wpłynęły na jego twórczość i tożsamość.

Podczas pracy w grupach uczniowie zastanowią się nad tym, jak życie na obczyźnie mogło kształtować światopogląd Chopina oraz jak w jego twórczości i postawie wyraża się tęsknota za Polską.

PRACA W GRUPACH – ANALIZA FRAGMENTÓW LISTÓW FRYDERYKA CHOPINA

Fryderyk Chopin pisał listy przez całe życie. Gdy podróżował i przebywał na emigracji we Francji, był z dala od bliskich, pielęgnował relacje i organizował swoje życie korespondencyjnie. Listy stanowią cenne źródło wiedzy na temat życia, twórczości, osobowości, otoczenia i epoki kompozytora.

ORGANIZACJA:

Uczniowie pracują w małych grupach, analizując krótkie fragmenty listów Fryderyka Chopina. Każda grupa otrzymuje wydruki listów. Nauczyciel wprowadza kontekst historyczno-biograficzny.

ZADANIE:

Przeczytajcie uważnie fragmenty listów, w których Chopin dzieli się swoimi wrażeniami z pobytu w różnych odwiedzanych miejscowościach. Na podstawie tekstu spróbujcie odpowiedzieć na pytania przygotowane do każdego z fragmentów.

NARRACJA NAUCZYCIELA:**BERLIN**

We wrześniu 1828 roku Chopin udaje się w podróż zagraniczną do Berlina. Okazja wyjazdu pojawiła się w chwili, gdy jeden z zaprzyjaźnionych z ojcem artysty profesorów uniwersytetu, Feliks Jarocki, dostał zaproszenie do wzięcia udziału w zjeździe przyrodników, który miał się odbyć w Berlinie. Zapropował Fryderykowi, by ten udał się wraz z nim. Podróż dyliżansem do Berlina trwała pięć dni.

WIEDEŃ

Do Wiednia po raz pierwszy Chopin przyjechał 31 lipca 1829 roku. Był on dla młodego Chopina pierwszym przystankiem w drodze na emigrację i jednocześnie ogromnym wyzwaniem. Przyjechał tam jako pełen nadziei, błyskotliwy pianista z Warszawy, który marzył o europejskiej karierze. Stolica życia muzycznego, centrum ruchu koncertowego, siedziba wydawnictw nutowych musiała oczarować młodego kompozytora. Wymagająca publiczność Wiednia przyzwyczaiła się już dawno do wysokiego poziomu wykonania muzycznych. Chopin dał swój pierwszy koncert w Wiedniu 11 Sierpnia 1829 roku. Poza wykonaniem Wariacji ponoć jeszcze improwizował. Publiczność Wiednia od razu poznała, że ma do czynienia z artystą najwyższej miary.

W drodze powrotnej do Warszawy odwiedził Pragę, Drezno i Wrocław. Po sukcesach odniesionych w Wiedniu, Chopin myślał o ponownym wyjeździe. W Warszawie w tym czasie wzrastały antyrosyjskie nastroje. Zależność od władz rosyjskich stawała się coraz bardziej niewygodna. Chopin musiał odczuwać atmosferę napięcia i zbliżającej się rewolucji. Jesienią 1830 roku Chopin zmuszony był podjąć decyzję o swoim kolejnym zagranicznym wyjeździe. W planach pojawił się ponownie Wiedeń, a następnie Włochy i Paryż. W ostatnich dniach września przyjaciele zaprosili Fryderyka na przyjęcie pożegnalne, które odbyło się w mieszkaniu Józefa Reinschmidta przy ulicy Dzielnej.

W dniu wyjazdu Chopin nie miał jeszcze pewności, że opuszcza Warszawę na zawsze. Czyżby jednak umiał przewidzieć jak potoczą się jego dalsze losy? Miesiąc wcześniej 4 września, zwracał się bowiem do Tytusa Woyciechowskiego tymi słowami:

[Warszawa], Sobota, podobno 4-ty [września 1830]

myślę, że wyjeżdżam po to, żebym na zawsze zapomniał o domu; myślę, że jadę umrzeć – a jak to przykro musi być umierać gdzie indziej, nie tam, gdzie się żyło. Jakże mi to okropnie będzie widzieć zamiast rodziny zimnego doktora albo służącego przy łożu śmiertelnym.

Nie mógł przewidzieć również, że za kilka dni wybuchnie w Warszawie powstanie. Jako przedstawiciel sztuki Chopin postanowił zostać w Wiedniu. Pojawiały się argumenty, że lepsze świadectwo wystawi ojczyźnie na drodze artystycznej niż z bronią w ręku. By móc śledzić na bieżąco, co dzieje się w ojczyźnie, Chopin zamówił dla siebie prasę z Polski. Tęsknił za najbliższymi, przepełniały go uczucia patriotyczne, losy ojczyzny skupiły całą jego uwagę. Czas swój w Wiedniu Fryderyk chętnie spędzał samotnie, w domu. Pracował nad szeregiem dzieł, w których do silnego głosu doszedł wątek dramatyczny. Znalazły się wśród nich pierwsze nokturny.

STUTTGART:

Chopin zdecydował się opuścić Wiedeń. Udał się do Stuttgartu, gdzie został życzliwie przyjęty przez grono tamtejszych muzyków. Po raz pierwszy jednak znalazł się w obcym miejscu, bez żadnego przyjaciela, bez nikogo, do kogo mógłby odezwać się w języku ojczystym. Zaszył się w hotelu, a wszystkie swoje troski, przemyślenia i rozterki zapisywał w pamiętniku. W Stuttgarcie dostał również wiadomość o upadku powstania w Warszawie. Uważa się, że napisał wtedy rewolucyjne i dramatyczne w wyrazie utwory np. Etiuda c-moll z op. 10, tzw. Rewolucyjna, oraz Preludia d-moll i a-moll z op. 28. Utwory te mogły powstać w czasie pobytu w tym mieście, lub kompozytor mógł wówczas stworzyć część utworów. Datowanie powyższych utworów jest bardzo szerokie: Etiuda c-moll op. 10 - lata 1829-1832, Preludium d-moll - lata 1831(?)–1839, Preludium a-moll - lata 1831-1839.

PARYŻ

Chopin dotarł do Paryża z końcem września 1831 roku. Paryż był drugim obok Wiednia miejscem, do którego chętnie ściągali muzycy ze wszech stron świata. Był także głównym ośrodkiem polskiej emigracji. Fryderyk bardzo szybko nawiązał znajomości z przebywającymi tu Polakami. Do Paryża stale napływali nowi emigranci. Pod koniec roku dotarli tu także byli członkowie Rządu Narodowego. Zainteresowanie Polską i Polakami musiało cieszyć Fryderyka. Po raz pierwszy od opuszczenia rodzinnego domu mógł poczuć się bezpiecznie. Chłonał wszystko to, co go otaczało – miasto, jego architekturę, dzieła sztuki, modę i obyczaje. Fascynowała go historia i kultura Francji. Chopin był oczarowany życiem muzycznym miasta. Wówczas w Paryżu, niejako za „króla fortepianu” był uważany Friedrich Kalkbrenner. Z pochodzenia Niemiec, podziwiany był za swoją nieskazitelną technikę gry oraz piękno i słodycz tonu, jaki potrafił wydobyć z instrumentu. Cieszył się szacunkiem i uznaniem. To właśnie on pomógł Chopinowi stawiać pierwsze kroki w Paryżu – chociażby zorganizował mu pierwszy paryski koncert. Odbыл się on 26 lutego 1832 roku w Sali koncertowej fabrykanta fortepianów Camille'a Pleyela. Poza kompozycją Kalkbrennera, Chopin wykonał swój Koncert e-moll i Wariacje B-dur. Szybko zdobył w Paryżu należne sobie uznanie. Latem 1832 roku podpisał umowę z Maurice'em Schlesingerem, czołowym paryskim wydawcą. W latach 1833-44 M. Schlesinger opublikował pierwodruki 43 utworów Chopina (opp. 1-34 i 44-56 z wyjątkiem op. 3-5, 16, 17, 19, 28); poza okresem 1840-41 (pierwodruki opubl. przez Troupenasa). W gronie przyjaciół znaleźli się Feliks Mendelshon – Bartholdy, Ferenc Liszt, Hetor Berlioz i Vincenzo Bellini.

Emigracji polskiej w Paryżu przewodniczył książę Adam Czartoryski. Wśród Polaków, którzy zmuszeni byli opuścić rodzinne strony znaleźli się m.in. Joachim Lelewel, Ludwik Plater, Wojciech Grzymała, Józef Bem, Julian Ursyn Niemcewicz, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Stefan Witwicki. W Paryżu powstawały polskie instytucje, szkolnictwo, prasa i wydawnictwa. Miasto bardzo szybko stało się nie tylko miejscem schronienia emigrantów, lecz także centrum życia kulturalnego. W 1832 roku utworzono Polskie Towarzystwo Literackie, którego celem było zrzeszenie twórców przebywających na emigracji. Szczególnie silnie Chopin zbliżył się do rodziny księcia Adama Czartoryskiego. Odwiedzał regularnie Hotel Lambert – zakupiony przez księcia wykwintny pałac na Wyspie św. Ludwika, stanowiący główny ośrodek konserwatywnych emigrantów, pragnących wprowadzenia w Polsce monarchii konstytucyjnej. Zwolennicy księcia widzieli w nim tym samym niekoronowanego władcę Polski. W Hotelu Lambert gromadzili się członkowie Towarzystwa 3 maja, mieścił się też tam Instytut Panien Polskich oraz odbywały się bale i różne polskie uroczystości.

Po sześciu latach pobytu w Paryżu, przy tak intensywnym trybie życia, przy braku odpowiedniego wypoczynku, Chopinowi coraz bardziej dokuczały różne dolegliwości związane z płucami. Wkrótce potem rozwinęła się u niego gruźlica. Wtedy nie było skutecznej metody leczenia tej choroby. Wydawać by się mogło, że kompozytor, otoczony gronem wielbicieli i znajomych, na samotność nie powinien narzekać. Doskwierala mu jednak nostalgia, tęsknił za najbliższymi.

MAJORKA

W 1838 roku Chopin przebywał wyjątkowo często w salonie hrabiny Charlotte Marljani, u której podczas swoich wizyt mieszkała George Sand, francuska powieściopisarka, dramaturg i eseista. Fryderyk miał wówczas 28 lat, Sand 34. On był u szczytu własnych możliwości, ona znudzona ciągłymi zmianami partnerów, w osobie kompozytora odkryła kogoś wyjątkowego. Nieoczekiwane uczucie, jakim Chopin obdarzył panią Sand, sprawiło że kompozytor w krótkim czasie musiał podjąć wiele decyzji. Zgodził udać się wraz z nią i jej dziećmi w daleką podróż na Majorkę. Opuszczając Paryż na dłuższy czas, musiał zrezygnować z udzielanych lekcji, narażając się tym samym na pozbawienie dochodów. Początkowo podczas pobytu na wyspie Chopin tryskał zdrowiem i optymizmem. W wolnym czasie spacerował po wyspie, zachwycił się urokami tego miejsca. Jednak jego idealną kondycję zachwiało nieoczekiwane wydarzenie. Podczas jednego ze spacerów zaskoczyła go burza. Fryderyk przemókł, zmarł i w rezultacie ciężko zachorował. Jego stan pogarszał się równoległe z coraz trudniejszymi warunkami atmosferycznymi panującymi na wyspie – niemal codziennie padały ulewne deszcze, wiał przenikliwy wiatr, a wilgoć bez trudu przedostawała się przez cienkie ściany wynajętego domku. Stan Chopina był na tyle poważny, że George Sand zdecydowała się wezwać trzech niezależnych lekarzy, aby dokładnie ocenić jego zdrowie. Po jakimś czasie uznano, że dalszy pobyt w dotychczasowych warunkach jest niemożliwy. W poszukiwaniu spokojniejszego miejsca do życia i pracy Chopin i George Sand z jej dziećmi przenieśli się więc do klasztoru kartuzów w Valldemossie. Tam, mimo niesprzyjającego klimatu, braku opieki medycznej i trudnych warunków bytowych, Chopin stworzył jedno ze swoich najważniejszych dzieł: cykl 24 Preludiów op. 28. Podróż powrotna z Majorki była wyjątkowo uciążliwa. Przerażeni możliwością zarażenia się gruźlicą mieszkańcy Valldemosy odmówili wynajęcia jakiegokolwiek powozu. Ostatecznie udostępniono jedynie prymitywny, dwukołowy wózek. Wyboista, stroma droga i trudy podróży znacząco pogorszyły stan zdrowia kompozytora.

NOHANT

Po ciężkiej zimie na Majorce, Chopin wraz z George Sand przeniósł się do jej rodzinnej posiadłości w Nohant, w środkowej Francji. Wiejski dom otoczony ogrodem stał się jego azylem – miejscem, w którym mógł wreszcie odetchnąć i skupić się na pracy. W ciągu kilku lat spędzonych tam niemal każdego lata, powstawały niektóre z jego kompozycji: ballady, scherza, nokturny, mazurki. Chopin cenił ciszę i rytm codzienności w Nohant – poranne spacer, czas na pisanie, spokój i bliskość natury. Mimo że relacja z George Sand z czasem się pogarszała, Nohant do dziś kojarzy się z najbardziej produktywnym okresem jego życia twórczego.

ANGLIA I SZKOCJA

W ostatnim roku życia Chopin wyjechał z koncertami do Anglii i Szkocji – głównie dzięki staraniom jego uczennicy i przyjaciółki Jane Stirling. Mimo poważnego pogorszenia stanu zdrowia, zdecydował się na tę podróż, wierząc, że muzyka pomoże mu przetrwać ten trudny czas. Londyn powitał go entuzjastycznie – występował dla arystokracji, bywał w salonach, ale nie czuł się tam dobrze. Panujący klimat był przygnębiający, obowiązki publiczne wyczerpujące, a samotność coraz bardziej dotkliwa. W listach z tego okresu wyraźnie pobrzmiewają gorzkość, zmęczenie i rezygnacja. Chopin przeczuwał, że jego czas się kończy. Po powrocie do Paryża w październiku 1848 roku jego stan gwałtownie się pogorszył. Ostatnie miesiące życia spędził w otoczeniu najbliższych przyjaciół, z dala od sceny, w ciszy.

3

PODSUMOWANIE**PYTANIA NAUCZYCIELA DO UCZNIÓW:**

- Jak myślicie dlaczego jego muzyka była ważna dla polskich emigrantów?
- Jak wygląda dzisiejsza emigracja i czym różni się od tej XIX-wiecznej?

SZKOŁY PONADPODSTAWOWE

Romantyczny Chopin

FRYDERYK CHOPIN NA EMIGRACJI
– ARTYSTA, PATRIOTA, EMIGRANT

Patroni honorowi:



Minister
Edukacji



Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy



AMBASSADE
DE FRANCE
EN POLOGNE

*Liberté
Égalité
Fraternité*



INSTITUT
FRANÇAIS
Pologne

1925 — 2025

Partnerzy wystawy:



NARODOWY
INSTYTUT
FRYDERYKA
CHOPINA



ŁAZIENKI
KRÓLEWSKIE



Bank Polski

Partner strategiczny

Patron wystawy:



YAMAHA

Patroni medialni:

E L L E

wyborcza.pl

onet

RMF
CLASSIC

ticketmaster®

Warsaw
Insider



ART BOX
EXPERIENCE



ART·BOX
EXPERIENCE

Romantyczny Chopin

— WYSTAWA IMMERSYJNA —

SZKOŁY
PONADPODSTAWOWE

FRYDERYK CHOPIN NA EMIGRACJI
— ARTYSTA, PATRIOTA, EMIGRANT

KARTY PRACY



BERLIN

We wrześniu 1828 roku Chopin udaje się w podróż zagraniczną do Berlina.

Na podstawie listu odpowiedz na pytania:

Na jaką operę wybrał się Fryderyk Chopin podczas pobytu w Berlinie?

Wymień 3 zajęcia, które wykonywał podczas pobytu w Berlinie.

Jak nazywał się badacz natury, do którego Chopin miał wybrać się na przyjęcie?

Najukochańsi Rodzice i Siostry moje!

W niedzielę około 3-ciej po południu przydyżansowaliśmy do tego za wielkiego miasta. Z poczty zaprowadzono nas prosto do oberży „Pod Kronprinzem” i tam dotąd stoimy. Dobrze nam tu i wygodnie. Zaraz pierwszego dnia naszego przyjazdu wziął mię pan Jarocki do Lichtensteina; i tam widziałem Humboldta. Lichtenstein oświadczył mi, że mię zapozna z pierwszymi mistrzami mojej sztuki, żałując, żeśmy dniem wprzód nie przyjechali, bo właśnie tego samego dnia rano jego córka grała z akompaniamentem. Mniejsza o to ostatnie, pomyślałem sobie. Czym zgadł? nie wiem jeszcze, bom jej dotąd nie widział, a tym bardziej nie słyszał. W niedzielę, w dzień naszego przyjazdu, grano Przerwaną ofiarę Wintera. Wizyta pana Lichtensteina nie dozwoliła być na niej. Wczoraj miał miejsce obiad wspólny owych (dla mnie karykatur) uczonych, których tu już na trzy podzieliłem klasy, nie pod przewodnictwem Humboldta (bo ten bardzo dobrze ułożony), ale jakiego innego Czopmistrza, którego nazwiska w tej chwili sobie nie przypominam, lecz mam zapisane pod zrobionym przeze mnie jego portretem. Obiad ten, nadzwyczaj długo się ciągnący, nie dozwolił mi być na koncercie dziewięcioletniego Birnbacha, skrzypka dosyć tu chwalonego. Dziś idę na Ferdynanda Corteza, sławną Spontiniego operę; więc, ażeby jakim przypadkiem znów na karykaturach nie skończyć, prosiłem pana Jarockiego, aby mi pozwolił zjeść obiad osobno. Co uczyniwszy zabrałem się do pisania tego listu, po czym idę na operę. Wieści niosą, że Paganini, ów sławny skrzypek, ma tu przybyć; może się to sprawdzi. Radziwiłła spodziewają się 20-go tego miesiāca; dobrze by było, gdyby przyjechał.

Dotychczas prócz gabinetu zoologicznego nic jeszcze nie widziałem, miasto jednakże znam już po większej części, albowiem przez te dwa dni łażyłem tylko i gawroniłem się po piękniejszych ulicach i mostach. Nie będę się trudził wyszczególnieniem znacniejszych budowli, jak wrócę, to opowiem; ogólne zaś moje zdanie o Berlinie: że za szeroki dla Niemców, zdaje się, że jeszcze drugie tyle ludności snadnie zmieścić by się w nim mogło.

List Fryderyka Chopina do rodziny z 16 września 1828 roku:



Z początku mieliśmy mieszkać na Französische Strasse, ale się zmieniło, z czego się mocno cieszę, bo ulica ta nadzwyczajnie smutna; ledwo sześcioro ludzi razem ujrzeć można. Zapewne jej szerokość, wyrównywająca naszemu Lesznu, jest tego przyczyną. Dzisiaj dopiero będę wiedział, co to jest Berlin w moim znaczeniu.

Wolałbym być rano siedzieć u Schlesingera, aniżeli łączyć po 13-stu pokojach gabinetu zoologicznego. Śliczny jest wprawdzie, ale skład muzyczny wyżej wymienionego na coś więcej by mi się przydał. Lecz od przybytku głowa nie boli – będę i tam. Dzisiaj rano oglądałem także dwie fabryki fortepianów; Kisling mieszka na końcu Friedrichstrasse; żadnego wykończonego nie miał, próżnom się fatygował. – Dobrze się zdarzyło, że tu, w domu gospodarza, jest fortepian i że na nim grać mogę. Nasz oberżysta admiruje mię co dzień, skoro go (a raczej jego instrument) odwiedzam.

W drodze nie było tak źle, jak się z początku zdawać mogło – a lubo w drążkowych pruskich dylizansach dużo się pieprzu natłukło, jednakże na dobre mi to wyszło, jak widzę, bom zdrów i bardzo zdrów.

Nasze podróżne towarzystwo składało się z jednego prawnika, Niemca, zamieszkałego w Poznaniu, a odznaczającego się ciężkimi niemieckimi żartami, i tłustego Prusaka, agronoma, którego już dylizanse (albowiem wiele podróżował) wykształciły. Taka to była nasza kompania aż do ostatniej stacji przed Frankfurtem, gdzie nam przybyła jakaś niemiecka Korinna, pełna achów, jaów, najów, słowem, istna romantyczna pupka. Ale i to bawiło, zwłaszcza że się przez całą drogę gniewała na swego sąsiada, prawnika.

Okolice Berlina z tej strony nie są najpiękniejsze, ale zachwycają porządkiem, czystością, doborem rzeczy, słowem, pewną przezornością, jaką się daje widzieć niemal w każdym kąciку. Z innych stron miasta jeszcze nie byłem; dziś być nie mogę, chyba jutro. Pojutrze już się zaczynają posiedzenia, na które pan Lichtenstein obiecał mi dać kartę wnijsia. Tegoż dnia ma być wieczorem przyjęcie badaczy natury przez Humboldta. Pan Jarocki chciał się postarać, ażeby mnie tam wpuszczono, alem go prosił, aby tego nie czynił, bo mi się to nie na wiele przyda, a potem krzywo by mogły patrzeć na mnie inne zagraniczne głowy, gdyby między sobą ujrzwały profana. Zresztą, nigdy nie chcę być nie na swoim miejscu. I tak już przy stole, zdaje mi się, krzywo na mnie patrzył mój sąsiad. Był to profesor botaniki z Hamburga, pan Lehmann. Zazdrościłem mu jego paluchów. Ja dwoma rękami bułkę łamałem, on jedną pogniótł ją na placek. Żabka takie miał łapeczki jak niedźwiedź. Gadał z panem Jarockim przeze mnie, a w rozmowie tak się zapominał, tak się zapalał, że po moim talerzu paluchami gmyrał i okruszyny zmiatał. (To prawdziwy uczonec, bo przy tym miał nos duży i niezgrabny). Siedziałem jak na szpilkach podczas zamiatania mojego talerza i potem musiałem go froterować serwetą.

Marylski za grosz gustu nie ma, jeżeli mówi, że berlinki są piękne: są to wszystko same gołe szczęki, alias gęby bez zębów. A stroją się, to prawda, ale szkoda owych pociętych pysznych muślinów na takie lalki irszane.

Wasz szczerze kochający
Fryderyk.

WIEDEN

Do Wiednia po raz pierwszy Chopin przyjechał 31 lipca 1829 roku. Był on dla młodego Chopina pierwszym przystankiem w drodze na emigrację i jednocześnie ogromnym wyzwaniem. Przyjechał tam jako pełen nadziei, błyskotliwy pianista z Warszawy, który marzył o europejskiej karierze. Chopin dał swój pierwszy koncert w Wiedniu 11 Sierpnia 1829 roku.

Na podstawie listu odpowiedz na pytania:

Jakie utwory Chopina miały być pokazane w „Odeonie”?

Jak nazywała się osoba, która zarządzała teatrem w Wiedniu?

Wymień tytuły oper, które Chopin oglądał w Wiedniu.

Zdrów jestem i wesół. Nie wiem, co to jest, ale Niemcy mi się dziwią, a ja im się dziwię, że oni się mają czemu dziwić. Haslinger dzięki listowi pana Elsnera nie wiedział, gdzie mię posadzić. Kazał zaraz synowi grać przede mną, pokazywał, co tylko miał we względzie muzycznym najciekawszego, i przepraszał, iż żony przedstawić nie może, bo jej w domu nie ma. Z tym wszystkim jeszcze moich rzeczy nie drukował. Nie pytałem go się o nie, ale pokazując mi najpiękniejszą swoją edycję, oświadczył, że moje Wariacje podobnie za tydzień w „Odeonie” wyjdą. Anim się tego spodziewałem. – Zachęca mię, ażebym grał publicznie. Tutejsi mówią, że Wiedeń dużo by stracił, gdybym wyjechał nie dawszy się słyszeć. Są to wszystko dla mnie rzeczy niepojęte. Schuppanzigh, do którego miałem także listy, powiedział mi, że chociaż nie daje więcej zimowych kwartetów, jednakże będzie się starał urządzić choć jeden w czasie mojej w Wiedniu bytności.

U Hussarzewskich byłem raz; stary się entuzjasmował grą moją i na obiad prosił. Na obiedzie było dużo wiedeńczyków, i jakby się z nimi zmówił, kazali mi wszyscy grać publicznie. Stein chciał mi dać natychmiast jeden z instrumentów swoich do domu, a potem na koncert, gdybym go dał. Graff, który jednakże lepszym od niego jest fabrykantem, powiedział mi to samo. Würfel utrzymuje, iż ażeby pokazać coś nowego i narobić hałasu, koniecznie grać potrzeba. Tutejszy żurnalista p. Blahetka, którego poznałem u Haslingera, także mi każe występować. Wariacje im się strasznie podobają.

Hrabia Gallenberg poznał mię tamże; on zarządza teatrem, gdzie już kilka nędznych koncertów słyszałem. Haslinger utrzymuje, że dla kompozycji moich lepiej będzie, jak je Wiedeń usłyszy, że gazety zaraz pochlebnie napiszą, za co wszyscy ręką. Słowem, kto mię usłyszy, każe grać, a Würfel jeszcze tę uwagę dodał, że kiedy już jestem raz w Wiedniu i rzeczy moje mają wyjść niebawem, ażebym koniecznie wystąpił, bo inaczej chyba

List Fryderyka Chopina do rodziny w Warszawie z 8 sierpnia 1829 r.



umyślnie musiałbym przyjechać. Zaręcza, iż teraz pora najstosowniejsza, bo wiedeńczycy głodni są nowej muzyki. Nie godzi się młodemu artyście porzucać takiej sposobności. Zresztą, gdybym występował jako egzekutor tylko, mniej by to znaczyło, ale ukazuję się ze swoimi dziełami, więc śmiało mogę się odważyć itp. Chce on, ażebym grał najprzód Wariacje, potem Rondo z Krakowiaka, dla uderzenia nowością, a na koniec, ażebym improwizował.

Czy przyjdzie do czego?

Jeszcze nie wiem.

Stein bardzo dla mnie grzeczny i przyjacielski, lecz na jego instrumencie grać bym nie mógł, prędzej na Graffa; za nim jest także Haslinger, Blahetka i Würfel. Dzisiaj się decyduję.

Gdzie się obróć, kłękają mi wszyscy głowę, ażeby grać. Znajomości muzycznych mam już dosyć; Czernego tylko jeszcze nie znam, ale Haslinger obiecał mi z nim poznać. – Oper widziałem trzy: Białą damę, Kopciuszka i Krzyżaka Meyerbera. Orkiestra i chóry doskonałe. Dziś Józef w Egipcie.

W Akademii Muzycznej słyszałem grającego dwa razy solo Maysedera. – Miasto ładne, podoba mi się; namawiają mię, ażebym tu został na zimę. – W tej chwili nadszedł Würfel, idę z nim do Haslingera.

P. S. Jużem się zdecydował, Blahetka powiada, że zrobię furorę, bom wirtuoz pierwszego kalibru; iż między Moschelesa, Herza, Kalkbrennera liczyć mię potrzeba. Würfel prezentował mi dziś hr. Gallenbergowi, kapellmeistrowi Seyfriedowi i każdemu, kogo spotkał, jako młodzieńca, którego on namówił do dania koncertu (notabene bez żadnego honorarium), co się bardzo hr. Gallenbergowi podobało, bo tu idzie o jego kieszeń. Gazeciarze wszyscy dużymi oczyma na mnie patrzą; członkowie orkiestry nisko się kłaniają, bo pan dyrektor opery włoskiej, której już nie ma, pod rękę się ze mną prowadzi. Istotnie, Würfel wszystko mi ułatwił; sam będzie na próbie i szczerze się zajmuje moim wystąpieniem. On i w Warszawie był dla mnie dobrym; Elsnera najmilej wspomina.

Dziwią się tutaj, jak Kessler, Ernemann i Czapek mogą siedzieć w Warszawie, kiedy ja tam jestem. Ale ja im tłumaczę, że bloss aus Musikliebe[1] gram i że lekcji nie daję. Wybrałem na koncert instrument Graffa; obawiam się Steinowi przez to uchybić, lecz mu pięknie za jego grzeczność podziękuję.

Mam nadzieję, że mi Pan Bóg dopomoże – bądźcie spokojni!

List Fryderyka Chopina do rodziny w Warszawie z 8 sierpnia 1829 r.

STUTTGARD

Chopin w Stuttgardzie po raz pierwszy znalazł się w obcym miejscu, bez żadnego przyjaciela, bez nikogo, do kogo mógłby odezwać się w języku ojczystym. Zasył się w hotelu, a wszystkie swoje troski, przemyślenia i rozterki zapisywał w pamiętniku. W Stuttgarcie dostał również wiadomość o upadku powstania w Warszawie. Uważa się, że pisze wtedy rewolucyjne i dramatyczne w wyrazie utwory np. Etiuda c-moll z op. 10, tzw. Rewolucyjna, oraz Preludia d-moll i a-moll z op. 28.

Na podstawie listu odpowiedz na pytania:

**Jaką rolę w tekście odgrywa motyw trupa?
Wskaż, jakie cechy autor przypisuje trupowi i co one mówią o jego stanie ducha.**

**Opisz stan psychiczny autora listu.
Odpowiedz, jakimi emocjami jest przepełniony nadawca.
Wskaż fragmenty tekstu, które to uzasadniają.**

**Wyobraź sobie, że autor przeżywa dzisiejsze wydarzenia
– napisz fragment jego współczesnego listu.**

Stuttgart. Dziwna rzecz! To łóżko, do którego idę, może już niejednemu służyło umierającemu, a mnie to dziś nie robi wstrętu! Może niejeden trup leżał, i długo leżał na nim? – A cóż trup gorszego ode mnie? – Trup także nie wie nic o ojcu, o matce, o siostrach, o Tytusie! – Trup także nie ma kochanki! – Nie może rozmawiać z otaczającymi go swoim językiem! – Trup taki blady jak i ja. Trup taki zimny, jak ja teraz na wszystko zimnym się czuję. – Trup już przestał żyć – i ja już żyłem do sytu. – Do sytu? – A czy trup syty życia? – Żeby był syty, dobrze by wyglądał, a on taki nędzny – czyżby życie tak wiele miało wpływu na rysy, na wyraz twarzy, na zewnątrz człowieka? Czemuż żyjemy takim nędznym życiem, które nas pożera i na to nam służy, aby trupów robiło! – Zegary z wież studgardzkich nocną biją godzinę. Ach, ileż w tej chwili trupów się po świecie narobiło! Matki dzieciom, dzieci matkom poginęły – ile planów zniweczonych, ile smutku z trupów w tym momencie i ile pociechy. Iluż opiekunów niepokraczywych, ileż uciśnionych istot trupami. Zły i dobry trup! – Cnota i zbrodnia jedno! – Siostrami [słowo skreślone] kiedy trupy. Widać więc, że śmierć najlepszy uczynek człowieka – a cóż będzie najgorszym? – Narodzenie! jako wbrew przeciwnie najlepszemu uczynkowi. Mam więc racją gniewać się, że wyszedł na świat! – czemuż mnie nie pozwolono zostać się w świecie [słowo skreślone] nieczynnym? – Wszakże i tak jestem nieczynnym! – Cóż przyjdzie komu z mojego bytu! – Nie zdam się do ludzi, bo nie mam łydek ani pysków! – A choćbym i to miał, to bym nic więcej nie miał! – Cóż by było z łydkami – kiedy bez łydek być nie może! – A trup ma łydki? – Trup także, tak jak ja, nie ma łydek; i tu jeszcze jedno podobieństwo więcej. Więc niewiele mi brak do matematycznie ścisłego pobratania się ze śmiercią. Dziś jej sobie nie życzę, chyba, że wam źle, dzieci. Że i wy nic sobie lepszego nad śmierć nie życzyście! – Jeżeli nie, pragnę was jeszcze widzieć – nie dla mojego bezpośredniego, ale dla [skreślone: swojego] pośredniego szczęścia, bo wiem, jak mnie kochacie. Ona tylko udawała. Albo udaje. Oj, to sęk do odgadnienia! – Tak, nie tak, tak, nie tak, nie tak, tak, palec w palec... opsnęło się!... Kocha mnie? Kocha mnie pewno? – Niech robi, co chce. Dziś wyższe uczucie, wyższe, daleko wyższe od... ciekawości mam w duszy. [Dwie linie skreślone.] Dobrej można być pamięci – [Linia skreślona.] Ojciec, Matko, dzieci. Wszystko to, co mi najdroższe, gdzieście wy? – Może trupy? – Może Moskał zrobił mi figla! – A, zaczekaj! – Czekaj... Ależ lży? – Dawno już nie płynęły? – Skądże to? – Wszakże suchy smutek od dawna mnie ogarnął. Ach – długo płakać nie mogłem. Jakże mi dobrze... tęskno! Tęskno i dobrze! – Jakież to uczucie? Dobrze i tęskno, kiedy tęskno, to niedobrze, a jednak miło! – Jest to stan dziwny. Ale i trup tak. Dobrze i niedobrze mu razem w jednej chwili. Przenosi się w szczęśliwsze życie i dobrze mu, żałuje przeszłego opuszczać i tęskno mu. To trupowi musi być tak, jak mnie było w chwili, gdy skończył płakać. Było to,

Z Albumu – Dziennika Fryderyka Chopina, po 8 września 1831 roku



widać, jakieś skonanie momentalne uczuć moich – umarłem dla serca na moment! Albo raczej serce umarło dla mnie na moment. – Czemuż nie na zawsze? – Może by mi znośniej było. – Sam, sam – [Trzy linie skreślone.] Ach, nie da się moja biedota opisać. Ledwo ją czucie zniesie. Ledwo serce nie pęka z uciechy i z wielkich przyjemności, jakich się w ciągu tego roku doznało. Na przyszły miesiąc paszport mi się kończy – nie mogę żyć za granicą, a przynajmniej urzędownie żyć nie mogę. Będę tym jeszcze podobniejszy do Trupa. –

Studgard. Pisałem poprzednie karty nic nie wiedząc – że wróg w domu – [Jedna linia skreślona.] Przedmieścia zburzone – spalone – Jaś! – Wiluś na wałach pewno zginął – Marcela widzę w niewoli – Sowiński, ten pocziwiec, w rękę tych szelmów! – O Boże, jesteś ty! – Jesteś i nie mścisz się! – Czy jeszcze ci nie dość zbrodni moskiewskich – albo – alboś sam Moskal! – Mój biedny Ojciec! – Mój pocziwiec, może głodny, nie ma za co matce chleba kupić! – Może siostry moje uległy wściekłości rozhukanego łajdactwa moskiewskiego! Paszkiewicz, jeden psiak z Mohilewa, dobywa siedziby pierwszych monarchów Europy?! Moskal panem świata? [Dwa słowa skreślone.] – O Ojczy, także to przyjemności na twoje stare lata! – Matko, cierpiąca, tkliwa matko, przeżyłaś córkę, żeby się doczekać jak Moskal po jej kościach wpadnie gnębić [Ciebie – skreślone.] was. Ach, Powązki! Grób jej szanowali? Zdeptany – tysiąc innych trupów przywaliło mogiłę. Spalili miasto!! – Ach, czemuż choć jednego Moskala zabić nie mogłem! O Tytusie – Tytusie!

Studgard. Co się z nią dzieje? Gdzie jest? – Biedna! – Może w rękę moskiewskim! – Moskal ją prze – dusi – morduje, zabija! – Ach, Życie moje, ja tu sam – chodź do mnie – otrę łzy twoje, zagoję rany teraźniejszości przypominając ci przeszłość. Wtenczas, kiedy jeszcze Moskali nie było. – Wtenczas, kiedy tylko kilku Moskali tobie najgoręcej podobać się chciało, a tyś z nich kpiła, bom ja tam był – [słowo skreślone] ja, nie Grab...! – Masz Matkę? – I taką złą! – Ja mam taką dobrą! – A może wcale matki już nie mam. Może ją Moskal zabił... zamordował – siostry bez zmysłów, nie dają się – nie – Ojciec w rozpacz, nie da sobie rady, nie ma komu podnieść Matki. – A ja tu bezczynny, a ja tu z gołymi rękami, czasem tylko stękam, boleję na fortepianie, rozpaczam – i cóż nada[l]? – Boże, Boże. Wzrusz ziemię, niech pochłonięcie [!] ludzi tego wieku. Niech najsroższe męczarnie dręczą Francuzów, co nam na pomoc nie przyszli.

PARYŻ

Chopin dotarł do Paryża z końcem września 1831 roku. Paryż był drugim obok Wiednia miejscem, do którego chętnie ściągali muzycy ze wszystkich stron świata. Był także głównym ośrodkiem polskiej emigracji. Fryderyk bardzo szybko nawiązał znajomości z przebywającymi tu Polakami.

Na podstawie listu odpowiedz na pytania:

Na podstawie fragmentu opisz, jak wyglądało mieszkanie Chopina i jakie miał z niego widoki. Dlaczego uważał je za powód do dumy?

Co Chopin chce powiedzieć, gdy stwierdza, że „ginie się w tym roju i wygodnie z tego względu, że nikt się nie pyta, jak kto żyje”? Jakie uczucia mogą kryć się za tym stwierdzeniem – ulga, samotność, a może obojętność wobec otoczenia?

Zastanów się, jak dzisiejszy turysta mógłby opisać Paryż w podobnym liście lub pamiętniku. Napisz krótką (3–4 zdania) współczesną wersję takiego fragmentu.

Nieraz na moim 5-tym piętrze (stoję na Boulevard Poissonière nro 27, nie uwierzysz, jak ładnie mieszkam, mam pokoik ślicznie mahoniowo meblowany, z gankiem na bulwary, z którego widzę od Montmartre do Panteonu i wzdłuż cały piękny świat; zazdrości mi wielu mojego widoku, ale nikt schodów) (...) Jest tu największy przepych, największe świństwo, największa cnota, największy występki, co krok to afisze na wen. horoby[!] – krzyku, wrzasku, turkotu i błota więcej, niżli sobie wystawić można – ginie się w tym roju i wygodnie z tego względu, że nikt się nie pyta, jak kto żyje.

Możesz chodzić zimą po ulicy jak obszarpaniec, a bywać w najpierwszych kompaniach – jednego dnia zjesz obiad najsutszy za 32 sous w Restauracji zwierciadlanej, złotem i gazami oświeconej – nazajutrz możesz pójść na śniadanie, gdzie ci jak dla ptaszka dadzą i zapłacisz 3 razy tyle; tak mi się tu z początku zdarzało, aż dopóki nie zapłaciłem należytej frycówki

List Fryderyka Chopina do Norberta Alfonsa Kumelskiego z 18 listopada 1831 [fragment]

MAJORKA

Chopin wraz ze swoją towarzyszką, francuską pisarką George Sand, miał okazję mieszkać przez kilka miesięcy na hiszpańskiej wyspie Majorce. Kompozytor ukończył tu jedno ze swoich najwybitniejszych dzieł.

Na podstawie listu odpowiedz na pytania:

Jaka jest nazwa marki fortepianu, na który czekał niecierpliwie Fryderyk?

Jakie utwory obiecał Chopin przesłać wkrótce przyjacielowi?

Jakiej muzyki słuchał artysta podczas pobytu na Majorce?

Moje kochanie!

Jestem w Palmie, między palmami, cedrami, kaktusami, oliwkami, pomarańczami, cytrynami, aloesami, figami, granatami itd. Co tylko Jardin des Plantes ma w swoich piecach. Niebo jak turkus, morze jak lazur, góry jak szmaragd, powietrze jak w niebie. W dzień słońce, wszyscy letnio chodzą, i gorąco; w nocy gitary i śpiewy po całych godzinach. Balkony ogromne z winogronami nad głową; maurytańskie mury. Wszystko ku Afryce, tak jak i miasto, patrzy. Słowem, przecudne życie. Kochaj mnie. Przejdź się do Pleyela, bo fortepian jeszcze nie przyszedł. Jakim traktem go posłali? Dostaniesz Preludia wkrótce. Mieszkać będę zapewne w przecudownym klasztorze, najpiękniejszej pozycji na świecie: morze, góry, palmy, cmentarz, kościół krzyżacki, ruiny moskietów[1], stare drzewa tysiącletnie oliwne. A, moje życie, żyję trochę więcej... Jestem blisko tego, co najpiękniejsze. Lepszy jestem... Oddaj moich rodziców listy Grzymale i co tylko masz mi przesłać: on wie najpewniejszy adres. Uściskaj Jasia. Jakby on tu wyzdrowiał! Powiedz Pl[eyelowi], że dostanie niedługo manuskrypta. Mało mów znajomym o mnie. Wiele Ci napiszę potem... Powiedz, że po ziemie wrócę. Poczta tu raz na tydzień odchodzi. Piszę przez konsulat tutejszy. Poślij mój list rodzicom, tak jak jest. Sam rzucić na pocztę.

*Twój
Ch.*

List Fryderyka Chopina do Julian Fontany z 8 listopada 1838 roku



NOHANT

Po ciężkiej zimie na Majorce, Chopin wraz z George Sand przeniósł się do jej rodzinnej posiadłości w Nohant, w środkowej Francji. Wiejski dom otoczony ogrodem stał się jego azylem – miejscem, w którym mógł wreszcie odetchnąć i skupić się na pracy. W ciągu kilku lat spędzonych tam niemal każdego lata, powstały niektóre z jego kompozycji: ballady, scherza, nokturny, mazurki. Chopin cenił ciszę i rytm codzienności w Nohant – poranne spacer, czas na pisanie, spokój i bliskość natury.

Na podstawie listu odpowiedz na pytania:

Co to są manuskrypty?

Jakie utwory obiecuje Chopin przekazać Fontanie?

Dlaczego autor listu prosi adresata o przepisanie manuskryptu zamiast po prostu zrobić jego kopię?(Podpowiedź: Zwróć uwagę na realia epoki, w której powstał list).

(...) na Boga Cię proszę, szanuj mój manuskrypt i nie gnieć mi ani smół, ani drzej (wszystko to, czego Ty nie umiesz, ale ja piszę, bo tak kocham moje nudy pisane). Przepisz. Twoje zostanie w Paryżu. Jutro dostaniesz Nokturna, a ku końcu tygodnia Balladę i Fantazję; nie mogę dosyć wykończyć. Jeżeli Cię nudzi przepisywać, to zrób to dla odpuszczenia grzechów wielkich Twoich, bo nie chciałbym tej pajęczyny żadnemu grubemu kopiście dawać. Jeszcze raz Ci polecam, bo gdyby mi przyszło jeszcze raz te 18 stron pisać, owariowałbym. Ale nie pomiętoś!!!!... Posyłam Ci list do Härtela. Wystaraj mi się tam lokaja innego jak owego, co masz. Zapewne w pierwszych dniach 9-bra będę w Paryżu. Jutro Ci napiszę. Pisz.

Twój
Ch.

List Fryderyka Chopina do Juliana Fontany z 18 października 1841 roku [fragment]



LONDYN

W ostatnim roku życia Chopin wyjechał z koncertami do Anglii i Szkocji – głównie dzięki staraniom jego uczennicy i przyjaciółki Jane Stirling. Mimo poważnego pogorszenia stanu zdrowia, zdecydował się na tę podróż, wierząc, że muzyka pomoże mu przetrwać ten trudny czas.

Na podstawie listu odpowiedz na pytania:

Jak wygląda życie artysty w Londynie według autora? Czy jest to życie pełne splendoru i sukcesów, czy raczej rozczarowujące i wyczerpujące?

Jak autor ocenia angielskie społeczeństwo i życie kulturalne w Londynie? Wskaż jego opinie na temat: publiczności, sposobów organizowania koncertów, relacji finansowych.

Na co najczęściej skarży się autor listu? Wskaż trzy główne problemy, które go trapią (np. zdrowie, pieniądze, życie towarzyskie).

Wszystkim znajomym.

Moje Życie.

Tu brzydko od tygodnia i to mi wcale nie służy. Przy tym co dzień wieczorem późno trzeba w świat chodzić. Siły mi do takiego życia brak. Żeby mi to przynajmniej pieniędzy dało, ale dotychczas dopiero dwa wieczory płatne miałem po 20 gw. Daję parę lekcji w domu po gwinei, a o koncercie porządnym nie mam jeszcze idei. Grałem przed Królową i Albertem, pruskim księciem i Wellingtonem, i wszystkim, co jest eleganckiego, u księżnej Sutherland; i niby bardzo dobrze było, ale teraz żaloba po jakiejś ciotce aż do 23, więc nic u dworu, więc wątpię, iżby mnie tam zaprosili. W Filharmonii nie chcę grać, bo grosza mi to nie da, tylko ogromna fatyga; jedna repetycja, i to publiczna, i trzeba Mendelssohna grać, żeby mieć wielki sukces. Wielki świat zwykle tylko bale albo wokalne koncerty daje; Królowa jeszcze koncertu nie dała ani Devonshire, tylko bal. Sutherlandównie dają 1 lekcję na tydzień. Księżna Somerset także bardzo grzeczna dla mnie; zaprasza mnie na wieczory, gdzie zwykle syn Don Carlosa przesiaduje i Westminster, i wszystko, co Księżna Pani (która przy koronacji zaraz pierwsza po królowej postępuje!!!) przyjmować może. Ale księżę nieszczodry, więc nie płacę. Toteż dziś mimo księcia d'Espagne nie pójdę tam, bo mam obiad o ósmej u Lady Gainsborough (która bardzo grzeczna dla mnie). Dała une matinée[1] i pierwszym damom mnie prezentowała. Żebym mógł jeszcze łączyć po całych dniach od Annasza do Kaifasza, żeby od kilku dni krwi nie pluł, żebym był młodszy, żebym nie był zwalony w łeb od przywiązania, tak jak jestem, to bym może mógł na nowo życie zacząć. Dodawszy dobrego służącego, co by mi pilnował i grosza, i rzeczy nie marnował. Moje mieszkanie, moje powozy robią, że nie mogę jeszcze odkładać; przy tym mój sługa czas mi marudzi. Pocziwe moje Panie Szkockie wiele mi tutaj przyjaźni okazują; zawsze tam jem, jeżeli nie w świecie. Ale one przyzwyczajone są trembalować[2] i cały dzień w pojeździe tłuc się po Londynie z kartami wizytowymi, i chciałyby, żebym wszystkim ich znajomym wizyty robił, a ja już ledwo żyję. Jak się 3 godziny albo 4 potłukę w powozie, tak jakżeby z Paryża do Boulogne przyjechał. A tu takie dystanse!... Był tu bal polski i bardzo się udał. Nie byłem mimo biletu, bom siły już nie miał, a wprzód miałem obiad u Lady Kinloch z wielkim towarzystwem lordów, kanclerzów czy tam ki-diabłów wstęgowych pod kamizelkami; mnie tam prezentują, ale ani wiem komu i wcale nie jestem w Londynie, 20 lat w Polsce, 17 w Paryżu, nie dziw, że mi tu nieraźnie, tym bardziej że języka nie umiem. Nie gadają, kiedy gram, i wszędzie podobno dobrze o mojej muzyce mówią, ale małe moje kolegi, których zwykli tutaj potrącać, przyczyną, że im się wydają jakiś amator, a wkrótce będę jakiś grand seigneur[3], bo mam czyste trzewiki i kart nie noszę z napisem: daję lekcje w domu, chodzi grywać na wieczór itd. Stara Rothschildowa pytała mi się, ile kosztuję, bo jej jakaś dama, która mię słyszała, o to się pytała. Ponieważ Sutherlandowa mi 20 gw. dała, i to mi tu Broadwood, którego fortepiana gram, za moją cenę naznaczył, więc odpowiedziałem, że 20 gw. Ona pocziwa, dobra widać, na to mi powiada, że bardzo pięknie gram, to prawda, ale ona radzi, aby mniej wziąć, bo tej season trzeba więcej modereszon[4].

List Fryderyka Chopina do Wojciecha Grzymały z 2 czerwca 1848 roku



Więc stąd widzę, że tu nie są tacy szczerzy i że wszędzie trudno o pieniądź. Między klasą bourgeoisie trzeba czegoś zadziwiającego, mechanicznego, czego nie umiem, wyższy świat, co wojażuje, jest dumny, ale ukształcony i sprawiedliwy, jeżeli się przypatrzeć skłoni, ale tak rozerwany tysiącnymi rzeczami, tak obtoczony nudami konwenansowymi, że mu wszystko jedno, czy dobra, czy zła muzyka, kiedy musi od rana do nocy jej słuchać. Bo tu ekspozycja kwiatów z muzyką, obiady z muzyką, wenty z muzyką; Savoyardów, Czechów, moich kolegów, jak psów, i wszystko się miesza.

Piszę ci, jakbyś nie znał Londynu! Chciałbym dać koncert w jakimś prywatnym hotelu; jeżeli mi się uda, to będę miał ze 150 gwineów; tutaj rzadka rzecz, bo opera wynosi 1000 i coś, a nim się kurtyna otworzy, to jest przeszło 900 wydatku! Obie opery, nie wiem, czy co zyskają. Wczoraj znowu widziałem pannę Lind w Łucji Lammermoor. Bardzo dobrze; wszystkich entuzjazmuje. – A Gutmann, biedak, jakże sobie mógł z rękami żartów pozwolić! Powiedz mu, aby się szanował i nie męczył ręki zawczasu. – Viardowa niewielki ma tutaj sukces, bo jest z Grisi i Alboni, które wiesz, jak są lubione. Viardot był onegdaj u mnie. Nie mówił mi o Grzegorzu, tylko że miał wiadomości. Także, widzę, ostygł trochę. Biedna Sol. Jeżeli jej mąż tu przyjedzie, cóż ona zrobi? Ja nie jestem daleko od myśli, że Matka dobrze z Zięciem, bo to do obu podobne. On raz tak gada, drugi raz inaczej, a Matka za bardzo była z nim dobrze, aby teraz, jeżeli go zobaczyła i protegować na nowo zaczęła, nie przebaczyła zupełnie, tym bardziej że on za panie-brat z Thorem, w którego dzienniku ona pisze i który to niby temu Rousseau o Augustynie powiedział. Cóż ta lalka robi? A Arago, mój Boże, co za ambasador! Słowa po niemiecku nie umie. Żeby do Bawarii, to co innego, jako przyjaciel Loli Montes! To już Liszt lepszy na dyplomatę. – Byłem też tu w przeszły tydzień na obiedzie z Guizotem; aż mi przykro było widzieć, choć szamerowany złotym runem, widać było, że cierpi moralnie, chociaż nie bez nadziei!

Omyliłem się. Wziąłem dubeltowo papier. Tutaj spokojnie. Irlandzkie sprawy ani chartistowskie nie trwożą; nie takie to ogromne, jak się z daleka zdają, rzeczy i więcej się tu zajmują stanem rzeczy paryskim, Włochami i Polską, na którą „Times” wygaduje awantury takie, że nawet Anglicy już są uderzeni jego niesprzyjaniem. – Chojecki we łbie ma bzika, aby Czechom się mieszać. Niech paskudzą, byleby w czasie łatwo odmyć można smolidła niedoległych. Jak tam jeszcze będę większą zaszczepią, to będą mieli wielki rachunek z Panem Bogiem.

Ściskam Cię serdecznie.
Twój stary

List Fryderyka Chopina do Wojciecha Grzymały z 2 czerwca 1848 roku



ŹRÓDŁA:

1. Wrona Mieczysław, Fryderyk Chopin. Poeta fortepianu, Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa 2010.

Listy Fryderyka Chopina – baza internetowa: <https://chopin.nifc.pl/pl/chopin/listy> [dostęp: 3.06.2025].

2. Chopin F., list do rodziny z dnia 16 września 1828, [online], w: Listy Fryderyka Chopina, Instytut Fryderyka Chopina.
3. Chopin F., list z Warszawy, sobota, podobno 4 września 1830, [online], jw.
4. Chopin F., list do rodziny w Warszawie, 8 sierpnia 1829, [online], jw.
5. Chopin F., fragment z Albumu – Dziennika, po 8 września 1831 roku, [online], jw.
6. Chopin F., list do Juliana Fontany, 8 grudnia 1838 roku, [online], jw.
7. Chopin F., list do Juliana Fontany, 18 października 1841 roku [fragment], [online], jw.
8. Chopin F., list do Wojciecha Grzymały, 2 czerwca 1848 roku, [online], jw.
9. Chopin F., list do Norberta Alfonsa Kumelskiego, 18 listopada 1831 [online], jw.